Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Mikołajska 8. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 40 | Kraków czwartek 10 lutego 1938 r. | Rok II

DONIOSŁA DEKLARACJA C. K. W. P. P. S.

i Kom. Centr. Zw. Zaw.

Warszawa (tel.) W Warszawie odbyło się doniosłe wspólne posiedzenie przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, któremu przewodniczył Tomasz Arciszewski, prezes C. K. W. PPS. W dyskusji zabierali głos Kazimierz Pużak, sekretarz generalny CKW. PPS., Mieczysław Niedziałkowski, redaktor naczelny „Robotnika“ i członek Prezydium CKW. PPS. Jan Kwapiński, prezes Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Wilhelm Topinek, sekretarz generalny Związku metalowców i członek CKW. PPS., Jan Stanisław Grylowski, sekretarz generalny Z. Z. K.

P. Arciszewski mógł stwierdzić, zamykając obrady, że kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej i kierownictwo klasowego ruchu zawodowego zajmują TAKĄ SAMĄ ZUPEŁNIE POSTAWĘ w sprawie dalszej walki o nowe prawo wyborcze o nowe wybory.

Na zebraniu tym uchwalono następującą deklarację:

„Wspólne posiedzenie przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, odbyte w dniu 9. lutego,

STWIERDZIŁO JEDNOMYŚLNIE,

że walka o zmianę ordynacji wyborczej do Przedstawicielstwa Narodowego w myśl zasad powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa głosowania oraz o nowe, swobodne i uczciwe wybory

BĘDZIE TRWAŁA NADAL Z ENERGIĄ NIESŁABNĄCĄ

Projekt ustawy o „samorządzie“ Warszawy, projekt ordynacji kurialnej do sześciu największych miast Polski wniesiony obecnie do Sejmu, potwierdza raz jeszcze konieczność prowadzenia tej walki.

Współpraca ruchu socjalistycznego, ruchu ludowego i ruchu pracowniczego powinna być w danej sytuacji jeszcze bardziej pogłębiona i utrwalona“.

O szeroki front demokratyczny

młodzieży w stolicy

Warszawa (tel.) Onegdaj odbyły się obrady Sekcji Młodzieży Stołecznego Klubu Demokratycznego pod przewodnictwem p. Nagórskiego, w obecności około 200 osób. Wybrano zarząd Sekcji, w skład którego weszli pp.: Anselm, Dąbrowski, Guzicka, Nagórski, Olszewski, Skwarówna Zebranie podjęło dwie zasadnicze uchwały, a mianowicie: współpracy ze wszystkimi demokratycznymi ugrupowaniami młodzieży, które co najmniej stoją na gruncie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, oraz aby zorganizować w Warszawie zbiorowy występ pod hasłem: „Młode pokolenie w ofenzywie demokracji“, przy współudziale Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego, Wydziału Młodzieży PPS., Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“, Koła Akademickiego „Wici“ oraz Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej (akademicy—socjaliści), Związku młodzieży syndykalistycznej Uchwała ta zatem przewiduje bardzo szeroki front demokratyczny młodych.

Trudności wewnętrzne w Związku Gmin

Wiejskich

Jak się dowiadujemy, odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Gmin Wiejskich pod przewodnictwem prezesa dr. Karola Polakiewicza, celem omówienia spraw organizacyjnych i prac Związku na najbliższy okres oraz zajęcia stanowiska w sprawie mocno kolportowanej w terenie broszury wydanej przez członka Zarządu Franciszka Sałuszaka i innych nie zadowolonych z obecnego kierownictwa.

Jak z tego widać, walki wewnętrzne w Zarządzie Związku Gmin Wiejskich wcale nie ustają, a raczej z każdym dniem przybierają na sile.

Poseł Hyla tworzy grupę

Warszawa (tel.) Na terenie Sejmu mówi się ostatnio, jakoby poseł Hyla zamierzał jednak tworzyć grupę drobnych rolników. Miałaby ona wystąpić z deklaracją przy dyskusji nad projektem rozszerzenia ustawy o reformie rolnej. Jak wiadomo, projekt ten złożył ostatnio poseł Hyla do laski marszałkowskiej.

—§o§—

FAŁSZYWE SPROSTOWANIE

A jednak pisaliśmy prawdę!

(Telefonem z Warszawy)

W Polskiej Agencji Telegraficznej i w agencji prasowo-publicystycznej „Iskra“ w dniu 8. lutego br. ukazały się komunikaty dementujące wiadomość o ustąpieniu p. Antoniego Małeckiego ze stanowiska prezesa Wydziału Wykonawczego Organizacji Młodzieży Pracującej. Jak wiadomo dymisja ta miała pozostawać w związku z inauguracyjnym zebraniem „Służby Młodych“ O. Z. N. Komunikaty obu wspomnianych agencji t. j. PAT-a i „Iskry“ powołują się, iż informacje te otrzymały z Organizacji Młodzieży Pracującej.

W sprawie tej dowiadujemy się od Wydziału Wykonawczego O. M. P., a więc miarodajnych władz tej organizacji co następuje:

1) Prezes Wydziału Wykonawczego O. M. P. p. Antoni Małecki rzeczywiście ustąpił z zajmowanego stanowiska, a dymisja nastąpiła w dniu 7-go b. m.

2) W związku z powyższym stwierdza się, że sprostowania nadane w tej sprawie przez PAT-a i „Iskrę“ nie odpowiadają prawdzie.

3) Wybory prezesa Wydziału Wykonawczego O. M. P. odbędą się 12. bm. na zebraniu zarządu głównego tej organizacji. Ponowny wybór p. Antoniego Małeckiego na prezesa Wydziału Wykonawczego zdaje się nie ulegać wątpliwości.

—§o§—

KATASTROFA STEROWCA SOWIECKIEGO W CZASIE LOTU NA POMOC EKSPEDYCJI PAPANINA.

Wielki sterowiec sowiecki „ZSRR V—6“ uległ katastrofie. Lot ste miał zadecydować o wysłani cy zagrożonej ekspedycji rowca Papanina. Z załogi sterc a pomoponiosło śmierć na m arktycznej owca 13 osób ejscu.

Nr. akt. I. K. Z. 651/37.

Wyciąg z protokołu posiedzenia niejawnego.

Dnia 31 grudnia 1937 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: Przewodniczący: Wiceprezes S. A. dr K. Gniewosz, Sędziowie: S. S. A. Jęk, S. S. A. dr. Fr. Cieślewski.

Rozpoznając zażalenie Prokuratora Sąd okręgowego w Krakowie na postanowi nie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 7. 12. 1937. Nr. IV. pr. 343/37, którym uchylono zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dnia 30 listopada 1937. Nr. B. II 2/602/37 konfiskatę czasopisma pt. „Krakowski Kurier Poranny“ Nr. 156 z dnia 1. 12 1937 r. — po wysłuchaniu wniosku Prokurator

p o s t a n o w i ł:

1) uchylić zaskarżone postanowienie,

2) zatwierdzić po myśli §§ 489, 493 pk. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dnia 30 listopada 1937 L. B. II. 2/602/37 konfiskatę czasopisma pt. „Krako wski Kurier Poranny“ Nr. 156 z daty 1 grudnia 1937 r. z powodu treści arty kułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Abv kiego dar się podźwignąć na poziom Wielkiego Państwa. Polska musi wznieść sztandar demokracji“ od słów: „odsuwając szerokie masy“ do słów: „niepokój powszechny pogłębia“,

a l b o w i e m

w skonfiskowanym ustępie mieszczą się znamiona nie tylko przestępstwa z art. 170 kk. ale i z art. 127 kk.,

3) zakazać dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ i w dzienniku urzędowym.

4) Zniszczyć cały nakład skonfiskowanego druku.

Dr. K. Gniewosz wr. Dr. Fr. Cieślewski w. r. — J. Jek w. r. — Za zgodność (podpis nie czytelny).

Zmiana ordynacji wyborczej

nie leży w sferze zainteresowań Sejmu

„Żaden projekt zmiany ordynacji wyborczej nie ma najmniejszych szans przejścia w parlamencie".

Tymi dwoma powodami motywuje poseł Duch nie wniesienie do Sejmu opracowanego przez siebie projektu ordynacji wyborczej. Jako doświadczony parlamentarzysta poseł Duch wyczuwa, z której strony wiatr wieje i woli nie puszczać swego elaboratu na całkiem niepewne, raczej pewne losy — odrzucenia go.

Nie znamy tego projektu i dlatego nie możemy ocenić, o ile różni się — w sensie korzystnym — od obowiązującej obecnie ordynacji. W każdym razie można suponować, że projekt nie zawiera pogorszeń.

Jeżeli pos. Duch twierdzi, że wyborcy jego domagają się zmiany ordynacji, to z pewnością nie żądają jeszcze silniejszego ograniczenia demokratycznych, tzw. pięcioprzymiotnikowych haseł.

Wszystko nadaremnie — Sejm nie interesuje się zmianą ordynacji wyborczej. Czy naprawdę nie interesuje się? Sądzimy, że owszem interesuje się, ale w sensie negatywnym, tj. aby zmiany nie było.

Pisaliśmy na ten temat kilkakrotnie i stwierdziliśmy, że Sejm obecny ma wprost przeciwny interes, tj. aby zmiana nie nastąpiła przynajmniej przed rokiem 1940, kiedy kończy się ważność ich mandatów. Bo i poco zajmować się sprawą, która o dwa blisko lata sprawia tak przyjemny interes, jakim jest mandat poselski? Posłowie są tek ludźmi i to czułymi ludźmi na punkcie swej godności czy urzędu...

„Żaden projekt nie ma szans przejścia" — o lapidarne określenie sytuacji żaden, to znaczy, że i ewentualny — leżący w sferze dalekich możliwości — projekt rządowy nie ma szans.

Zresztą rząd pewnie wie, jakie jest usposobienie wobec takiego projektu i dlatego okazuje tyle chwalebnej wstrzemięźliwości. Po co zakłócać idyllę? Uchwali się budżet, jeszcze kilka ustaw — praca Sejmu skończona, należy się „spracowanym" odpoczynek.

Ordynacja wyborcza? To ciężka maszyna, nad której uruchomieniem trzebaby pracować. A tu wiosna za pasem, zieleń, słońce — po jakiego diabła nudzić się w smętnym gmachu przy ul. Wiejskiej? Zresztą wygoda czy nie — wygoda odgrywa tu najmniejszą rolę. Chodzi o rzeczy całkiem materialne, które u pewnych kategoryj ludzi przeważają nad ideałami.

Teraz inna strona tego zagadnienia: co powiedzą szerokie sfery ludności, dla których zmiana ordynacji wyborczej jest nie tylko zagadnieniem politycznym, ale i sentymentu poczucia krzywdy, chęcią odzyskania utraconych praw?

Szkoda słów na powtarzanie znanej wszystkim prawdy: **demokracja nie tylko domaga się zmiany ordynacji wyborczej, lecz jest zdecydowana stoczyć o to walkę zapomocą wszystkich stojących jej do dyspozycji środków.**

Dla demokracji jedno jest pewnem: na podstawie obecnej obowiązującej ordynacji wybory odbyć się nie mogą. Byłoby to wyzwaniem ludności, która abstynecję przy wyborach we wrześniu 1935 jasno określiła swe stanowisko wobec ordynacji. I nie zaszły żadne okoliczności, które wpłynęłyby na zmianę jej negatywnego stanowiska — przeciwnie, zaszły nowe okoliczności wzmacniające opór.

Walka o inną, demokratyczną ordynację jest i nie ustanie aż do zwycięstwa. **L.**

Skarbowi dobrze się powodzi

Nadwyżka budżetowa za styczeń br. wynosi 2.4 miliony zł. Ponieważ nadwyżki za okres kwiecień—grudzień 1937 wynosiły 11 milionów, razem więc za 10 miesięcy nadwyżka wynosi około 14 milionów zł.

W ostatnich dwóch miesiącach roku budżetowego: luty i marzec niewątpliwie będą też nadwyżki tak, że można liczyć ,że rok budżetowy 1937-38 zakończy się ogólną nadwyżką conajmniej 15 milionów zł.

Piękny, jak na nasze stosunki, grosz. Minister skarbu powinien być zadowolony, o ile nie robi sobie wiele z niezadowolenia drugiej strony: podatników. Budżetuje się ostrożnie. Np. budżet na 1938-39 przewiduje drobną nadwyżkę niespełna 100.000 zł., ale z tym „zastrzeżeniem myślowym", że będzie grubo wyższa. Mówili przecież w sejmowej komisji budżetowej o dobrej koniukturze, dla skarbu w każdym razie dobrej.

Nie jest tak łatwą ani prostą rzeczą wyciągnąć od biednego społeczeństwa okrągło 2.400 miljonów na potrzeby państwowe, jak przewiduje budżet na 1938-39.

Ta kolosalna suma nie wyczerpuje wszystkich zamierzonych wydatków — jest przecież program inwestycyjny na blisko miliard zł. Czy kwota ta wpłynie z zwiększonych dochodów czy z pożyczek, nie zmienia postaci rzeczy: podatnicy tak czy owak zapłacą. Ale skąd? Czy z owego nieznacznego podniesienia się produkcji w ub. roku? Oczywiście nie, gdyż z tego podniesienia skorzystano indywidualnie, nie zbiorowo.

Kupcy nie mieli większych obrotów, robotnicy i pracownicy nie mieli większych zarobków. A w dodatku ubyło — licząc z rodzinami — kilka milionów konsumentów jako bezrobotni, konsumujący tylko to, co im daje pomoc zimowa.

Dobrze skarbowi się powodzi i czas byłby pomyśleć, aby obywatele coś na tym skorzystali. Ucichło o wielkiej reformie podatkowej, mówi się półgębkiem o małej, rzeczywiście małej, reformie. Proponowana w tych rozmiarach nie zmieni w niczym faktu, że ludność jest przeciążona. W każdym razie nie należy przeciągać struny. **F.**

—§o§—

Dokształcanie rzemieślników

przez Instytut Rzemieślniczy

Istniejący od dwóch lat Instytut Naukowy Rzemieślniczy, prowadzący akcję dokształcania rzemieślników i kształcenia tych wszystkich, którzy pragnęliby pracować w rzemiośle, borykał się z niezwykle ciężkimi trudnościami meterialnymi.

Minimalne opłaty, pobierane od członków organizowanych kursów nie wystarczyły nie tylko na utrzymanie gmachu w należytym porządku i zapłacenie instruktorów, ale nie jednokrotnie nawet na niezbędne wydatki administracyjne.

Obecnie sprawa ta ulegnie daleko idącej poprawie, bowiem w myśl oświadczenia ministra przemysłu i handlu, Instytut Naukowy Rzemieślniczy otrzyma 125.000 złotych w ciągu 1938-39 roku budżetowego na podbieranie akcji z zakresu podniesienia fachowego rzemiosła. Dzięki temu Instytut będzie mógł prowadzić intensywniej swą działalność i objąć szersze masy tych wszystkich. którzy się prągną uczyć, bądź doksztalcać.

Należy podkreślić, iż między innymi Instytut prowadzi kursy, zapoznając rzemieślników z urządzeniami mechanicznymi warsztatów, kursy dokształcające dla rzemieślników, którzy otrzymali pełne prawa na zasadzie rejestracji praw, nabytych i nie mieli dotychczas wszechstronnych wiadomości z zakresu swego fachu oraz uczy kandydatów na rzemieślników przede wszystkim młodzież wiejską, która pragnąc się poświęcić rzemiosłu, musi zdobyć szybkie wykształcenie fachowe.

—o—

Polska mniejszość w Czechosłowacji

ufunduje nowe gimnazjum

PRAGA (koresp. wł.) Państwo Czechosłowackie przejęło — jak wiadomo — na własny etat polskie gimnazjum w Orłowie na Śląsku Cieszyńskim od Polskiej Macierzy Szkolnej.

Po upaństwowieniu tego gimnazjum oszczędzi Polska Macierz Szkolna około pół miliona k. cz. rocznie.

Postanowiła więc za te pieniądze wybudować nowe polskie gimnazjum w Cieszynie Czeskim.

Uczęszczaliby doń uczniowie narodowości polskiej, z południowych części Cieszyńskiego. Projekt ten ma zostać urzeczywistniony w czasie najbliższym.

Tak mówił J. Piłsudski

„Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności, do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą, lub kaprysem człowieka.

Następnie los kazał mi być żołnierzem, a żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie.

W tych warunkach, co ja, rosło i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którym Opatrzność i złe, czy dobre moje losy wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszym mojem postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie". (29. IV. 1921).

Z dnia

Chłosta — jako dobrodziejstwo

Referent budżetu ministerstwa sprawiedliwości w Senacie sen. Fudakowski zgłosił wniosek o wprowadzenie kary chłosty. O chłoście w sejmowej komisji budżetowej mówił poseł Sioda, ale w formie osobistego życzenia. Teraz mamy formalny wniosek, co prawda, nieuzgodniony z rządem.

Sen. Fudakowski w niezwykły sposób motywuje swój wniosek. Ktoś np. popełni małe przestępstwo, za które grozi mu nie wielka kara więzienia. Zamiast więzienia lepiej skazać go na chłostę tak, że podsądny uniknie „sławy", że siedział w więzieniu.

Dziwne pomysły mają pewni ludzie — pomysły, które w państwach kulturalnych byłyby nie do pomyślenia. W XX wieku bić ludzi, choćby przestępców, byłoby czymś tak niezwykłym, że przekroczyłoby wszelkie normy właśnie w kulturalnych społeczeństwach żywe i stosowane. Cała rzecz w tym, że ani Senat, ani Sejm nie pójdą na ten najświeższy pomysł, który jednak pozostanie świadectwem mentalności pewnych sfer, nawet adwokatów i wielkich przemysłowców.

CO TO SĄ NOWOTWORY?

Staraniem Sekcji Odczytowej Zw. Leg. Pol. w Krakowie przy współpracy prof. U. J. odbędzie się 11 bm. o g. 19 w Sali Odczytowej w Oleandrach odczyt pt. „Co to są nowotwory" wygłoszony przez p. dr. Helenę Kowalczykową (z przeźroczami). Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

—§o§—

S. O. S. z pod bieguna północnego.

Jak zorganizowana jest wyprawa ratunkowa

na pomoc załodze stacji „Biegun północny“

Moskwa, w lutym.

Sytuacja grupy Papanina na płynącej krze lodowej jest nadal poważna, aczkolwiek poprawiły się widoki akcji ratunkowej ponieważ poprawiły się warunki atmosferyczne i nie zachodzi już niebezpieczeństwo dalszego kruszenia się kry lodowej, na której znajdują się badacze sowieccy.

Wprawdzie od kry oderwała się ta część, na której znajdowały się zapasy żywności, jaknak tuż pod namiotem załoga posiadała jeszcze podręczne zapasy, które zdołano uratować tak samo jak niezbędne narzędzia i instrumenty oraz składane łódki gumowe specjalnej konstrukcji. W razie konieczności na łódkach tych członkowie grupy mogliby się utrzymać na wodzie przez kilka dni, a zatem sprzęt ten ma dla załogi olbrzymie znaczenie.

Gdyby jednak Papaninowcy zmuszeni byli uciec się do tego środka, sytuacja ich byłaby jeszcze o tyle skomplikowana, że nie mogliby korzystać z połączenia radiowego ze światem i okrętam, udającymi się na ratunek. Przenośnej stacji radiowej nie można bowiem zainstalować w łódce.

Warunki nawigacyjne na Morzu Grenladzkim, którędy obecnie płynie kra Papaninowców są o każdej porze roku nadzwyczaj trudne. W rejonach tych szaleją gwałtowne burze, zawieje śnieżne i często zderzają się z sobą olbrzymie lodowce, które stanowią poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla małych, ale i większych okrętów rybackich oraz wielkich parowców, chociaż nawet dostosowanych do żeglugi na wodach polarnych.

Szef ekspedycji ratunkowej, akademik prof. Szmidt wysłał kapitanowi „Murmańca“ następujący telegram:

„Rząd polecił mi, abym wydał wam rozkaz, że za wszelką cenę musicie dotrzeć do obozu Papanina i uratować bohaterów. Nie szczędźcie wysiłków, abyście mogli spełnić to posłannictwo dziejowe“.

Lodołamach „Tajmir“ dotrze do Morza Grenlandzkiego już w kilku dniach. Lodołamach „Jermak“, na którego pokładzie znajduje się prof. O. Shmidt, odpłynie w tych dniach do Morza Grenlandzkiego.

Wszystkie szczegóły przygotowań ratunkowych oznajmione są przez radio członkom grupy Papanina. Akademik Szmidt wystosował do Papanina i jego towarzyszy depeszę następującej treści:

„Swą odwagą budzicie entuzjazm w całym państwie. Zasyłamy wam najserdeczniejsze pozdrowienia. — Przyjmijcie zapewnienie, że walka wasza z żywiołem ukoronowana będzie zwycięstwem. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby przyjść wam z najszybszą pomocą“.

Członkowie grupy Papanina kilkakrotnie przenosić się musieli z jednego lodowca na drugi. Łatwo mogli być zmiażdżeni przez olbrzymie zwały lodu lub zatonąć mogli podczas przenoszenia materiałów, których pozbyć się nie mogą i nie chcą gdyż jest to zdobycz ogromnej wartości naukowej. Co sześć godzin Papaninowcy komunikują biuletyny meteorologiczne, które do Moskwy nadchodzą za pośrednictwem norweskiej stacji radiowej w Trömsö.

Lodołamacz „Tajmir“ (nie jest to łamacz lodów w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz tylko parowiec dostosowany do żeglugi wśród lodów polarnych), który udał się na ratunek, zbudowany został przed 28 laty w Leningradzie.

Okrętem tym udał się z Władywostoku do Archangielski badacz polarny Wilkickij, który przepłynął Ocean Lodowaty Północny w latach 1914—1915. Wyprawa „Tajmiru“ od kryła wówczas wyspy Ziemi Północnej, leżące na północ od półwyspu Tajmir.

Okrętem tym udało się już szereg wypraw biegunowych. Dzisiejsza załoga „Tajmiru“ brała udział w dwóch wyprawach do Morza Grenlandzkiego; pierwsza wyprawa do brzegów Grenlandii od rosyjskiego morza Berentsa przedsięwzięta została w kwietniu 1936, druga w kwietniu 1937. — Obecnie „Tajmir“ płynie na pomoc załodze stacji „Biegun Północny“ znajdującej się wśród lodowców Morza Grenlandzkiego.

Lodołamacz „Jermak“, którego reparatura przeprowadzona została w przyśpieszonym tempie, jest po „Krasinie“ drugim największym sowieckim łamaczem lodów. Łatwo pokonywać może przeszkody, jakie dla „Tajmiru“ są nie do pokonania. Zachodzi jednak pytanie, w jakim czasie „Jermak“ będzie w stanie odpłynąć, by wziąć udział w wyprawie ratunkowej.

Polska spółdzielczość w Czechosłowacji

PRAGA (koresp. wł.) Z niedawno wydanej statystyki dowiadujemy się, że z ogólnej sumy wkładów kas oszczędności i kas zaliczkowych na Śląsku Cieszyńskim przypada przeciętnie na każdą rodzinę polską 2.500 k. cz..

Sprawozdanie z niedawnego odbytego 30 walnego zgromadzenia Centralnego Związku konsumów podaje jasny obraz stanu sytuacji gospodarczej i mniejszości polskiej w Czecho słowacji. To wielkie przedsiębiorstwa spółdzielcze liczy 14.492 członków (o 888 więcej niż w r. ub.).

Na udziałach zapłacono 2.792.958 k. cz. Fundusz zaliczkowy i zapomogowy wynosi 1.532.000 k. cz., wkłady członków osiągnęły wysokość 11.654.844 k. cz.

Obroty 120 filij wyniosły w r. ub. 33.496.917 k. cz. (plus 3.255.000 k. cz.)

Przedsiębiorstwo ma własne piekarnie, rzeźnie, fabrykę wody sodowej i td. oprócz tego posiada 80 budynków i 18 niezabudowanych parcel ogólnej wartości 6.100.000 k. cz.

Członkowie polskiej spółdzielni — będącej największym tego rodzaju przedsiębiorstwem na Śląsku Cieszyńskim — zakupili każdy w ubiegłym roku towaru za 2.300 k. cz.

Członkowie rekrutują się po największej części z robotników i chałupników. Z 14.492 członków jest 300 Niemców i 1000 Czechów, dla których wydaje się oprócz polskiego osobny wykaz w języku czeskim.

Zbiórka na wóz

dla „Drzymały“ — Legionisty

Na wiadomość o wysiedleniu z Cieszyna red. Wolickiego Stanisława, kilku jego sympatyków zaofiarowało gotowość zakupienia wozu wędrownego mieszkalnego, na wzór dawnego „Wozu Drzymały“.

Ofiary na ten cel złożyli:

Dr Dobrowski K. Warszawa 50 zł., ppłk. dypl. N. N. Warszawa 20 zł., dr A. N. Dziedzice 25 zł.

Zacnym ofiarodawcom dziękujemy uprzejmie i prosimy o nadsyłanie dalszych składek już pod adresem Red. „Na Straży“ Cieszyn.

NOWY NUMER „EPOKI“

Wyszedł z druku Nr. 4 (107) demokratycznej „EPOKI“ pod znakiem aktualnych zagadnień doby bieżącej zawiera treść następującą: Prof. Mieczysław Michałowicz drukuje swoje przemówienie pt. „O posterunek kultury polskiej na obczyźnie“ — Henryk Lukres omawia znaczenie wystąpień grup profesorskich, kwalifikując je jako ruch umysłów wyższych, sprzęgających się z demokracją. — Redakcja poświęca specjalny artykuł dorobkowi Instytutu Gospodarstwa Społecznego i kierowniczej roli prof. Ludwika Krzywickiego. — Redakcja daje również obszerne wyjaśnienie swego stanowiska wobec napaści na Antoniego Słonimskiego i ocenę wiersza „Dwie Ojczyzny“ — Zbigniew Ziemski drukuje dalszy ciąg krytycznego studium pt. „Andrzej Strug i Karol Irzykowski“ dwaj ludzie i dwa żytoty. Zygmunt Jarosz zestawia dwa pogrzeby w Wilnie i w niemieckim Zons. — Mieczysław Sawicki w artykule „Interwencja“ i „nieinterwencja“ w powstaniu Styczniowym“ oświetla stosunek państw i narodów do powstania. — Halina Krahelska w artykulu pt. „Trud nieopłacony“ wyjaśnia istotę projektów posła Snopczyńskiego, pogarszającą ustawę przemysłową. — Roman Lang daje źródłowe studium pt. „Roosevelt nie kapitu luje“. — Nadto rubryki „Z dnia na dzień“ i „Na widowni polskiej i światowej“ przynoszą ciekawe felletony i opisy ważniejszych zdarzeń. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

—o—

Mowa sen. dr. Michałowicza

o światłach, o cieniach i o cenzurze

w czasie obrad nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych w Komisji Senatu

Budżet referował sen. Kleszczyński.

Sen. Fleszarowa (Klub Demokratyczny) z uznaniem podkreśla działalność policji kobiecej w Polsce, po czym przechodzi do spraw prasowych.

Co się tyczy prasy, to sprawa konfiskat przechodziła u nas w ostatnim czasie różne fazy, bądź nasilenia, bądź osłabienia. Ważkim momentem była audiencja delegacji Związku Dziennikarskiego u p. Premiera, oraz wydany następnie okólnik. Rzeczywiście wynik tego okólnika był dodatni, ale trwało to nie długo. Obecnie widzimy nawrót do dawnych stosunków. W ostatnim czasie były trzy sprawy, których nie wolno było „tykać" w prasie, mianowicie: sprawa Gdańska, ostatnie posiedzenie Ligi Narodów, oraz resort sprawiedliwości. Jeszcze mniej zrozumiała była konfiskata w pismach codziennych ustępów z książki prof. Romera. Dochodziło do tego, że konfiskowano notatki o dokonanej jakiejś konfiskacie. Również był wypadek, że za pewne ustępy konfiskowano cały numer wydawnictwa (sen. Zarzycki: Jaka to była prasa?) „Czar no na białem". Były także niezrozumiałe wypadki konfiskowania książek, mianowicie: jednej p. t. „Przepraszam, że żyję", podobno pióra b. kom. policji drugiej „Klepsydra" opisującej życie pewnego młodego człowieka w sposób niesłychanie prawdziwy. Tę ostatnią książkę, sądzę, że niejeden z nas powinien przeczytać i głęboko rozważyć. Moim zdaniem, tego rodzaju konfiskaty przynoszą wielką krzywdę naszej kulturze. Autorzy starają się maskować swoje myśli, czytelnicy przestają rozumieć i czytelnictwo czasopism spada, jak o tym pouczają materiały handlowe z ostatniego roku. Z drugiej strony wiadomości stają się jednostronne i publiczność przestaje wierzyć czasopismom i staje się coraz bardziej podatną dla plotek. Nie sądzę, żeby cenzor miał być niejako niańką, która ciągle dziecko prowadzi za rękę i przy każdej potrawie próbuje, czy nie jest dla dziecka za gorące.

BEREZA.

Pragnę też poruszyć sprawę Berezy. Stwierdzam wyraźnie, że nie dlatego ją poruszam, że dotychczas wysyłano tam przestępców politycznych, lecz dlatego, że jestem w ogóle zasadniczo przeciwna Berezie. Rozumiem, że w chwilach nadzwyczajnych mogą być konieczne nadzwyczajne środki, ale w warunkach spokojnych należy dążyć do stosowania normalnego postępowania sądowego.

* * *

Następnie zabrał głos Prezes Klubu Demokratycznego prof. Michałowicz.

Mowa sen. Michałowicza

W życiu każdego Ministerium są światła i cienie. Rozpocznę od nich wszych. Najwybitniejszym faktem w ubiegłym roku był obiad, wydany w Ministerium Spraw Wewnętrznych przez pana ministra robotnikom, zatrudnionym przy przebudowie Ministerium. Chwila ta zrobiła więcej, niż wszelkie enuncjacje o zjednoczeniu narodowym. Drugim faktem, świadczącym o głębokim ujmowaniu swych obowiązków przez p. ministra, jest praca biura do rozpatrywania zażaleń, napływających z całej Polski

Trzecim faktem jest tolerancja pana ministra do wszelkich wystąpień prasy względem niego samego. Od czasu do czasu jesteśmy również świadkami zarządzeń pana ministra, dotyczących rozluźnienia cenzury.

Społeczeństwo polskie wysoko ceni sobie te wysiłki. Jakże inaczej jednak przedstawia się sytuacja, prawie że za drzwiami gabinetu ministerialnego.

Pragnę poruszyć zagadnienia cenzury, która doszła w Polsce do takiego wirtuozostwa, jakie trudno sobie wyobrazić w najbardziej policyjnych państwach. Przejdźmy wszystkie etapy tej organizacji: 1) Cenzura Nr. 1 „tabu". Przed wydaniem numeru, urzędowy głos w telefonie przestrzega przed pisaniem tego czy owego. Gdy zrozpaczony redaktor nie wie co pisać, przychodzą mu z pomocą PAT z wiadomością, że w mieście X., wskutek obfitych deszczów, miejscowi handlarze wysprzedali wszystkie kalosze.

Cenzura Nr. 2. Numer złożony i przedstawiony panu cenzorowi. Teraz sam cenzor siedzi na cenzurowanym. Co chwila informuje się telefonicznie, czy z powodu zmiennych fluktów koniunkturalnych, można daną wiadomość „puścić"... Wreszcie pada odpowiedź, że numer nie może wyjść „za kierunek ogólny". Po kilku dniach przychodzą sprecyzowane wiadomości, że została skonfiskowana informacja, która w tej samej formie obiegła już całą prasę.

Cenzura Nr. 3: wykonywana przez monopolistyczną organizację kolportażu „Ruch". Towarzystwo „Ruch" nie przyjmuje pisma do rozsyłki, bo kierunek jego nie podoba się panu dyrektorowi „Ruchu". Pismo, które go należały wziąć 100 egzemplarzy do kolportażu, dostaje przydział aż 6 egzemplarzy.

Cenzura Nr. 4. Zdarzyło się, że do pewnej miejscowości przyjechał b. minister Rzeczypospolitej. Przy bridge'u zwierzył się mu starosta, że rano otrzymał doniesienie przodownika iż p. minister prenumeruje „Dziennik Poranny". Obie strony uśmiały się do rozpuku. Ale na śmiech w tych okolicznościach nie może sobie pozwolić szary człowiek bo w tej chwili wynikną z tego nieprzyjemności ze strony cenzury Nr. 4.

Od kilku lat jesteśmy w dziedzinie cenzury świadkami jakiegoś niezrozumiałego zjawiska. Pewne organy prasy pełne są rozmaitych tajemnic rządowych, dotyczących dekompozycji. Pozwalam sobie zapytać p. ministra, czy tego rodzaju wybiorcze działanie cenzury przyczynią się do równowagi Państwa? Tam, gdzie opinia publiczna nie może się wypowiedzieć otwarcie, zaczyna krążyć plotka na piśmie. Aparat śledczy w Polsce może się poszczycić nie jednym fenomenalnym sukcesem, ale od kilku lat nie może wykryć tajnego pisemka, oblewającego błotem wysokie czynniki a za drzwiami gabinetu p. ministra dzieją się w Polsce rzeczy, których normalnymi nazwać nie można. Własny olbrzymi wysiłek pana ministra nie podoła tej pracy, jeżeli nie nastąpi radykalna zmiana w terenie. A ta zmiana nie nastąpi, póki opinia publiczna będzie spętana. Ze „Strzępów Meldunków" pana ministra zapoznała się Polska z szeregiem cennych myśli Marszałka. Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jedną myśl, przytoczoną w ostatnim numerze „Niepodległości": „Polacy mają w sobie instynkt wolności, ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terrorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na wiele rzeczy pozwolić i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabijać i zabić go się nie da. I to jest wartość, która ma dużą cenę".

Tak powiedział Wielki Marszałek Polski.

—Sos—

Nieudałe demonstracje

w procesie Doboszyńskiego

(m) Proces inż. Doboszyńskiego wchodzi w ostatnie stadjum. Zainteresowanie skupia się na przewodniczącym trybunału lwowskiego p. Dysiewiczu, który z uznania godną energią nie pozwala by oskarżony miast się bronić, atakował.

Przewodniczący ustawicznie zaznacza: „niech pan nie zapomina, że jest pan oskarżonym, a nie oskarżycielem, niech pan nie zapomina, że znajduje się pan na sali rozpraw, a nie na wiecu".

Takie i inne podobne uwagi przyprowadzają tak Doboszyńskiego jak i jego obrońców o chwile silnego zdenerwowania, czemu dają wyraz znów karceni surowo przez znające go swe prawa przewodniczącego.

Tak więc zamierzone demonstracje tak świadków obrony, czy nawet samego oskarżonego nie udały się, i spaliły na panewce,

Ale myliłby się ktoś, ktoby przypuszczał, że endecja sprawę Doboszyńskiego pozostawi bez opieki.

Nie, tego nawet gdyby chciała nie mogłaby uczynić. Doboszyński przecież jest synonimem warcholstwa a więc synonimem endecji.

O tem należy pamiętać!

I dlatego też prasa endecka czy krypto - endecka przynosi tak obszerne sprawozdania.

Endecja prowadząca konsekwentnie robotę destrukcyjną w myśl hasła „wolno w Polsce jak kto chce" dokłada wszelkich starań, by Doboszyński z całej afery wyszedł cało.

Nie waha się więc adwokat Pieracki na sali rozpraw rozdawać sędziom przysięgłych endeckiego „Słowa Narodowego" nie waha się więc siostra Doboszyńskiego agitować jawnie wśród publiczności za swym „genialnym" bratem... A i o tem dowiaduje się przewodniczący, ostrzega, zapowiada kary...

Do incydentu doszło w czasie zeznań jednego ze świadków obrony, który powitał trybunał hitlerowskim podniesieniem ręki.

Przewodniczący zwrócił mu wówczas uwagę, że w Polsce nie ma takich ukłonów i oświadczył, że świadek powinien otrzymać karę, ale tym razem mu daruje!

Do jakiego stopnia doszło rozuchwalenie endeckie świadczy znów inny incydent:

Redaktor naczelny oenerowskiego „A. B. C." dr. Gruziński, który z takim niesłychanym tupetem zeznawał w Krakowie, tym razem ponieważ żadnych bezpośrednich wiadomości dotyczących sprawy nie posiadał, uchwałą trybunału nie był przesłuchiwany.

Nie podobało się to dr. Gruzińskiemu, który wychodząc powiedział: „Nie wiem, poco mnie właściwie wzywano?"

Trybunał udał się na naradę na której postanowiono ukarać dr. Gruzińskiego grzywną 25 zł., za obrazę sądu.

Charakterystyczne jest zachowanie się osk. inż Doboszyńskiego. Do czynu się przyznaje, do winy się nie poczuwa.

Uważa siebie, za jakiegoś człowieka nadrzędnego, nadczłowieka - używając terminu Niesche'go.

To też słusznie mu przewodniczący przerywa, zapytując czy to aby nie zadaleko posunięta megalomanja.

Osk. Doboszyński — za takiego się sam przedstawia i za takiego go przedstawia prasa „narodowa" — to człowiek o chrześcijańskich poglądach. Jak sprawa w rzeczywistości się przedstawia, świadczy najlepiej następujący fragment rozprawy:

Przewodn.: — A jaki jest pogląd pański na tłum?

Oskarż.: — W tej chwili tak jestem przemęczony, że nie jestem zdolny do dawania odpowiedzi.

Przewodu.: — Ja nie mogę czekać na odpowiednie dla pana momenty. Może mi pan wyjaśni te piękne zwroty o tłumie, masie, których temperament po kościach się rozchodzi, jeżeli nie jest w działaniu. Albo może to zdanie z pańskiej książki „że jeśli się dziewczyna już dobrze rozhusta, to trzeba jej zrobić dziecko, bo z kim innym pójdzie w krzaki".

Oskarż. — Ja odmawiam odpowiedzi.

* * *

Doboszyński mimo wielokrotnych upomnień i nagan ustawicznie przeszkadzał w prowadzeniu rozprawy. Takie zachowanie się oskarżonego, naruszające powagę sądu, zmusiło przewodniczącego do wydalenia Doboszyńskiego z sali rozpraw.

Czy ustąpienie płk. Świdzińskiego?

Telefonem z Warszawy

W kołach sejmowych krąży pogłoska, że prezes Koła Parlamentarnego O. Z. N. zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Mimo, że Prezydium Koła rezygnacji tej nie przyjęło, poseł Świdziński podtrzymuje ją nadal.

—Sos—

LUTY
10
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro slec. 143-66
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 147-00
Biuro napr. telef. 160-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Scholastyki.

Teatr-kino

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś we czwartek po cenach zniżonych, „On i jego sobowtór" krotochwila M. Hennequin'a, w reżyserii K. Szuberta, w premierowej obsadzie.

W sobotę również po cenach zniżonych, świetna komedia muzyczna „Czemu kłamiesz najdroższa?" w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień:

Czwartek: „On i jego sobowtór"
Piątek: „Mężczyźni lepiej"
Sobota: „Czemu kłamiesz najdroższa?"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Poświęcenie".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka"
BAGATELA: „Brutal" i rewia „Hallo, tu dobry program".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELA: „Handlarze żywym towarem".
SZTUKA: „W pułapce".
UCIECHA: „Pod Paryżem"
WANDA: Motyl hiszpański.
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

Radio

Piątek, 11 lutego

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Muzyka 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Nad albumem znaczków pocztowych — audycja dla dzieci starszych w opr. Kazimierza Plucińskiego 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego 17 Świat się zmienia — kobieta się zmienia, pogadankę wygł. Jadwiga Krawczyńska 17.15 Recital śpiewaczy Giny van de Veer, przy fort. Franz Mittler 18.15 Muzyka taneczna 18.40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego 19 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Rozum i głupstwo" komiedia Kazimierza Perzyńskiego w radiofon. Leona Pomirowskiego 19.35 Walce w wyk. mandolinistów im. Moniuszki 20 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. Filharm. warsz. 23 Muzyka taneczna.

Awans referenta prasowego krakowskiego Urzędu Wojew.

Referent prasowy krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego mgr. Zbigniew Pykosz mianowany został kierownikiem referatu bezpieczeństwa w starostwie jasielskim. Referat prasowy obejmie mgr. Chodakowski, kierownik sekretariatu p. Wojewody.

O nakłanianie do fałszywych zeznań

Franciszek Sroka, urzędnik, odpowiadał dziś przed krakowskim sądem okręgowym za nakłanianie świadka do fałszywych zeznań.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Stępniowski.

DEMONSTRACJA PUBLICZNOŚCI W BERLINIE W OBRONIE PASTORA NIEMOELLERA

Od paru dni toczy się przed sądem w Moabicie proces przeciw pastorowi Niemoellerowi.

W drugi dzień procesu przed gmachem sądu zebrało się kilka tysięcy publiczności, która demonstrowała na rzecz Niemoellera.

Policja rozpędziła brutalnie demonstrantów, aresztując kilkanaście osób.

Kraków do wieczora...

Nowy wyczyn chuliganów w Krakowie

ZNISZCZYLI TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ ZAMENHOFA

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy poniższe uwagi:

Przechodząc onegdaj ul. Zamenhofa w Krakowie wzdrygnąłem się. Tablica ku czci twórcy Esperanta, oblana zgnilymi jajami i niebieską farbą. Jak dotychczas nie zauważyłem, aby ktoś za tę tablicę odpowiedzialny starał się usunąć ślady chuligańskiego wyczynu. Ohyda! To jedno słowo, na które sprawcy zasłużyli za swój „wyczyn"... Człowiek który potrafił się wznieść ponad walki narodów, klas i ras — i z tak wysokiego piedestału stworzyć język, którym miliony ludzi się posługuje, człowiek z którego dumna jest kultura polska (nie ta w czudzysłowie), człowiek znany na całym świecie kulturalnym, człowiek przed którym kler katolicki uchylił czoła, pozwalając na wygłoszenie kazania podczas kongresu esperanckiego w Warszawie ubiegłego roku właśnie w języku Esperanto — ten człowiek staje się przedmiotem wściekłych ataków ze strony „bohaterów" pałki. Profanacja, podobna zresztą w swoim cyniźmie do nieludzkich napadów na pogrzeby żydowskie, jakie coraz częściej mają miejsce...

Uważam, że nie wolno milczeć. Panowie pałkarze przeholowali. Właśnie Kraków, z którym Zamenhof był tyloma nićmi związany, powinien zabrać głos i w odpowiedni sposób napiętnować bestialskich sprawców, godzących w świętości całego kulturalnego świata. Milczenie w tej materii nie przysporzy nam zaszczytu w świecie.

M. H.

W Krakowie stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego

Do Komitetu Uczczenia Pamirci Marszałka Piłsudskiego zgłoszony został wniosek o wzniesienie w kilku miastach Polski pomników Marszałka Józefa Piłsudskiego

We wnioskach przewidziane jest również wzniesienie pomnika w Krakowie. Jako miejsce gdzie ma stanąć pomnik wymienia się wylot ul. Długiej i Alei Słowackiego.

Już ogłoszono ustawę o obniżce komornego

We wczorajszym nr. 8 Dziennika Ustaw została ogłoszona ustawa o obniżce komornego Obniżka, zgodnie z nową ustawą obejmuje okres od dnia 1 grudnia 1937 do 31 grudnia 1938. Począwszy od 1 stycznia 1939 wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół proc. aż osiągnie wysokość pełnego podstawowego komornego. Wykonanie ustawy powierza się min. sprawiedliwości. — Obowiązuje ona z dniem ogłoszenia.

Modlitwa Legionisty (rok 1916)

ze zbiorów St. Kamer Wojtygi. — Nieskonfiskowano w r. 1916 jak i 1936 (4 nr. „Zuchowatego")

Ojcze nasz, któryś jest w Komendzie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja—jako w Komendzie tak i w I. Brygadzie. Gwiazdki austriackie jak i inne dystynkcje wojskowe daj nam dzisiaj i pod wyższ nas na stanowiska, jako i podwyższyłeś innych i niewódź nas po rowach strzeleckich, ale zaprowadź nas do Departamentu Amen.

Zdrowaś Reprezentacjo polityczna, mądrości pełna, Biliński z Tobą, błogosławionaś Ty między wszystkiemi stronnicswami i błogosławion owoc polityki Twojej — Departament polityczny.

Święta Reprezentacjo— Matko Sikorskiego, zmiłuj się nad niepodległościowcami teraz i w godzinę śmierci. Amen.

Wierzę w Excelencję Durskiego, Twórcę Legionów, i Kapitana Zagórskiego, przyjaciela Jego jedynego, który się począł w Naczelnej Komendzie Armii, narodził się w komendzie Legionów, umęczon tamże przez Puchalskiego, jednak nie umarł i dotąd nie pogrzebion. Wstąpił do Krakowa, trzeciego dnia wrócił z głową plastrem zalepioną, wstąpił do A O.K., siedział na prawicy Hranilowicza, stamtąd poszedł w lipcu na front włoski

Wierzę w wielkich ludzi obcowanie, gwiazdek rozdawanie, pierwszej Brygady rozparcelowanie i w sprzejdajność wieczną. Amen.

— — — — — — —

Cóż po dwudziestu latach zmieniło się. Nazwiska i pojęcia tylko, a modlitwa do dzisiaj jest aktualna.

A. B. C. i Piasecki na czele O. N. R.

Warszawa. (tel.) — Pomiędzy młodzieżą ONR. toczą się poufne obrady w sprawie zlania w jedną całość wszystkich odłamów młodzieży Obozu Narodowo Radykalnego i zaprzestania gorszących walk pomiędzy sobą.

Gdyby te rozmowy dały pozytywne rezultaty w konsekwencji przestał by wychodzić tygodnik „Falanga" a organem naczelnym tego ruchu był by dziennik „ABC". Na czele tego ruchu zjednoczonego miałby stanąć Bolesław Piasecki.

—o—

ZAPOMNIANI!

Wskrzesiciel Niepodległości, Wielki Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski w zaraniu naszej wolności zdawał sobie dobrze sprawę z doniosłej roli armii ochotniczej, a doceniając genialnym swym umysłem panującego w niej ducha, przyszłe kadry Armii Narodowej oparł właśnie nie na poborze, lecz na zaciągu ochotniczym.

Na zew Wodza poszły rzesze ochotnicze w bój nie oglądając się na swą przyszłość i przyszłość rodzin swoich z wiarą, że przede wszystkim kraj musi być wolnym.

Na wszystkich polach bitewnych, polach chwały i klęski ochotnik stał wiernie i wytrwale pamiętając, że chwilowe braki i niedomagania powstają dlatego, iż przez kraj nasz przewaliła się pożoga wojny światowej. Przez kraj nasz przeszedł huragan łupiestwa i rządów żołdaka zaborczego wobec czego Ojczyzna na razie nie może być szczodrą.

Wiara w świetlane jutro Ojczyzny była tą więzią i tym tworzywem, które trzymało w karbach i karności oraz dyscyplinie żołnierskiej 300.000 armię ochotniczą.

Przyszły gorące dni Lwowa i Warszawy, zwątpienie ogarnęło nawet najbardziej wytrwałych. Ochotnik nie zwątpił, przez szereg miesięcy i lat twardej i krwawej służby stał się starym żołnierzem, godnym następcą tych z 1794, 1831 i 1863 roku. Wierzył, że z jego trudu rośnie wolność Ojczyzny.

Przeszła gloria Radzyminu, przeminęła zorza „Cudu" Wisły, służba w szeregach nie ustawała, nie skończył się krwawy epos bojów polskich.

Przyszło Wilno, a potem krwawe powstania śląskie. Ochotnik wierny i karny tkwi nadal w szeregach aż do czasu, kiery rozkaz demobilizacyjny każe mu odejść do „cywila".

Już pierwsze lata po demobilizacji dają mu odczuć, że zaczyna się dziać coś, czego on określić nie może, rozpoczyna się akt pierwszy tragedii szarego człowieka.

Nie przygotowany należycie do życia cywilnego, przerwą studiów, zaniedbany warsztat pracy stawia go już poza nawias przeciętnego obywatela. Społeczeństwo chłodnie zajęte ważniejszymi niż On sprawami, Rząd tworzy podstawy ustroju Państwa.

Ochotnik idzie w zapomnienie. — Ochotnik, żołnierz i bojcwiec, ten częstokroć bezimienny bohater bez szarży i odznaczeń, zaszyty w kąt proletariackiej nędzy, żyje — nie żyje a wegetuje. Wegetuje i czeka, czeka na zew i na realizację tak hojną ręką rzucanych obiecnic wojennych.

Nie wiemy, że obietnice te rzucane były tylko w chwili i pod wpływem grozy. Nie wiemy, że kraj zapomniał o swych najmłodszych.

Wpatrzony w obraz z portretem Pierwszego Ochotnika Odrodzonej Ojczyzny, który już w norach łódzkie go ghetta narodowego oddał się Polsce bez reszty — Wierny Ochotnik i w suterynie przy kaganku naftowym dzieciom swym z łzą w oku nieuczony stylem opowiada swe krwawe dzieje.

Boć poszedł nie z poboru, lecz poszedł powodowany swą chłopsko - mazurską miłością zagonu ojczystego, szedł naprzeciw grozie, która pół Europy ogarnęła. On — chłopak od książki, pługa, kielni, młota i warsztatu szewskiego.

Z kąta szmat i łachmanów stanowiących jego dorobek i majątek wydobywa biało - czerwoną wybladłą kokardę ochotniczą i z dumą przypina do zniszczonego kubraka. Chociaż głód ściska mu wnętrzności i ręce w bezsile opadają, pamięta, że Wielka Matka kiedyś Wodzowi mówiła, że „Polska to wielka rzecz". Trudno — kraj biedny goi rany, milczeć trza, przecież o nas nie zapomną i będzie lepiej.

Kraj rośnie chwałą Polski, huczą syreny fabryk, stuk młotów, świst statków w polskim porcie i szum pociągów po noweaj magistralii Śląsk—Gdynia, polskie morze mówi, że Polska, to wielka rzecz.

A oni szarzy, nimi napełniają się kadry bezrobotnych, oni ci awansują na polskich pariasów.

Przyszły ciężkie chwile — Wódz kona... przy głośnikach i wywieszkach pism spotkałeś ich szare, zmar twiałe grozą i bólem ściągnięte twarze, rozpacz i pytanie — co teraz będzie? Dlaczego teraz — dlaczego już? Dlaczegoś nas nie wezwał, gdyś cierpiał? Widziałeś Wodzu, żeśmy już słabi. broń nasza i bagnety za tępe, by złamać przeznaczenie.

W świetlicach szloch i jęk, łka zapomniana żołnierska dusza ochotnicza, bo tak Polskę i Jego ukochała.

Przychodzi jednak pocieszenie, Wódz ducha - buławę Śmigłemu oddał, bo wierzył, że Polska to wielka rzecz.

Na hałdach, bieda szybach, przy warsztacie i szychcie murarskiej płynie dalej znojne życie szarego ochotnika aż przerwie je zgrzyt i wrzask okrutny „Niepodległościowcy".

Nareszcie ręce nie mogą utrzymać narzędzi pracy, nogi słabną, nareszcie dzięki ci, Ojczyzno, pamiętasz o nas.

O nie, bo oto posypały się okólniki, rozkazy i nakazy wszystkich władz i urzędów — wszyscy są niepodległościowcami tylko nie... wy!

Dlaczego?! O cośmy walczyli? my ochotnicy? Czyżby nowy akt tragedii? — Nie! — to nieprawda! Możecie z nich zrobić co chcecie, możecie ich znów posłać tam i stworzyć z nich nowe słupy graniczne, lecz nie wolno wam o nich zapominać, nie wolno ich pominąć.

Zarzucano im, że się tak późno upominają. — Tak, to jest ich cześć, tak zrobić byli powinni.

Wódz ich nie szukał po organizacjach, po klubach i związkach, wziął ich z narodu.

Dziś dla nich nic już nie zostało, nie ma współczucia w ich opuszczeniu, nie ma oceny ich trudów i poświęcenia się.

Rusza i organizuje się tylko dlatego, aby 34 milionowy naród nie zapomniał kto się zań ujął w dniach grozy. Wołają do was o pamięć, kiedy zda się nikt już o nich nie pamięta.

Wołamy do przedstawicieli narodu w Sejmie Rzplitej.

Oni też w Polsce krew swą i swój byt oddali za Jej Niepodległość.

Nie żądali ani żądają orderów ani intratnych synekur, chcą równych praw do życia, jakie mieli kiedyś do śmierci na polu chwały, z innymi Niepodległościowcami.

Pracy żądają i zabezpieczenia bytu na starość, gdy sterane zdrowie i siły odmówią im posłuszeństwa. Nie łaski im trzeba, lecz sprawiedliwości dziejowej.

Niechaj Najjaśniejsza Rzplita przez usta Sejmu i Senatu powie, że pamięta o swych najmłodszych synach, Ochotnikach Wojennych.

Niech dziecko ochotnika ma również te same prawa co i inne dziecko polskie, niechaj ustawa o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość obejmie i ochotników wojennych.

Oni cierpliwi, wierzą, że głos ich będzie wielkim głosem sumienia narodowego wołającego o naprawienie krzywd wyrządzonych Ochotnikom Wojennym, **„Dobrym synom Ojczyzny — Niepodległościowcom".**

—§o§—

Z TAJEMNIC CARSKICH ARCHIWÓW

CARYCA KATARZYNA

i jej męski harem

Jedną z najpopularniejszych postaci dawnej Rosji, popularną oczywiście również i w „krajach podbitych", bez względu na odległość historyczną była postać „wielkiej" rosyjskiej carycy, Katarzyny II.

O jej życiu prywatnym, o jej szaleństwach, krążyły legendy.

W sowieckim archiwum historycznym znaleziono „dniewnik" (pamiętnik) zaufanego sekretarza Katarzyny II, Chrapowickiego, który podaje wiele nieznanych faktów z prywatnego życia imperatorowej.

NOCNA AUDIENCJA

„W notatkach byłego kanclerza Bestużewa znalazłem wzmiankę o niezmiernie interesującej rozmowie, która miała miejsce roku 1746 w pałacu Zimowym, a dotyczyła następcy tronu, w. ks. Pitra i jego małżonki. Oto co pisze o niej kanclerz:

„Pewnej nocy 1746 roku zostałem zawezwany na audiencję do Jej Cesarskiej Mości imp. Elżbiety. Cesarzowa bardzo często przyjmowała audiencje dopiero o tej porze, ponieważ nigdy we dnie nie znajdowała chwili czasu na poważne sprawy, tak bardzo pochłaniały ją rozrywki wszelkiego rodzaju.

Tym razem cesarzowa była bardzo zagniewana, jakby przeczuwała, to, co miałem jej donieść.

— Proszę cię Aleksieju Petrowiczu — zaczęła — powiedz mi co myślisz o w. ks. i jego żonie?

— Jego Cesarska Wysokość książę Piotr — odparłem — zachowuje się jak małe dziecko: grymasi, przedrzeźnia dostojników państwowych, nawet podczas oficjalnych przyjęć. Spędza czas na próżniactwie wśród swoich żołnierzy i służby, zaczepia kobiety, nie krępując się żadnymi względami.

Co się zaś tyczy wielkiej księżny, to i jej zachowanie pozostawia wiele do życzenia. Okazuje ona zbyt wiele względów przystojnym lokajom swego książęcego małżonka, a co gorsze, miesza się do spraw państwowych mimo wyraźnego zakazu Waszej Ces. Mości.

— Wiem o tym, Aleksieju Petrowiczu — mówiła czerwona z gniewu imperatorowa — mój bratanek to potwór, a ona, ta cicha woda, daleko mierzy, ale nie trafiła na naiwną, musimy jej dobrze pilnować i osadzić w porę, a będzie pokorna jak owieczka. I cóż mi radzisz?

— Wasza Ces. Mość, tu potrzebny dozór i to nie byle jaki. Trzeba wyznaczyć dwie osoby: mężczyznę dla pilnowania księcia i kobietę dla księżny.

Ani książę ani jego żona nie powinni opuszczać dworu bez zezwolenia Waszej Ces. Mości. Musimy wiedzieć o każdym odwiedzającym w. ks. lub w. księżnę, o każdym wysłanym liście.

— Dobrze — odparła imp. Elżbieta zadowolona, iż może dokuczyć swemu bratankowi a zwłaszcza jego żonie, której zazdrościła młodości i urody i w której przeczuwała współzawodniczkę co do wpływów na dworze — wybierz więc kogoś, na kim będzie można polegać.

— Wasza Ces. Mość raczy wyznaczyć do pełnienia tej funkcji małżeństwo Czogłokowych. Mają oni dobry nos i wzrok bystry, nie przepuszczą nikomu.

Elżbieta uśmiechnęła się. Znała ona doskonale donosicielską parę Czogłokowych i wbrew zwyczajowi, nie odkładając sprawy do jutra, podpisała nominację Czogłokowych na generalnych szpiegów przy osobach książęcej pary.

— Dziękuję wam, Aleksieju Petrowiczu, — rzekła.

Audiencja była skończona.

WSPOMNIENIA MŁODOŚCI

Cesarzowa Katarzyna opowiadała mi chętnie o pierwszych latach swego pobytu w Rosji.

„Ilu starań, jakich wybiegów musiałam używać, aby uniknąć szpiegowskiego oka pary Czogłokowych. Udało mi się jednak zmylić ich czujność.

Czogłokowa była stale zajęta jakiemiś swoimi sprawami, a Czogłokowi wmówiliśmy talent poetycki. Mozolił się więc całymi wieczorami nad ułożeniem kilku strofek, podczas gdy u mnie bawiło wesołe towarzystwo".

Nawiasem mówiąc Katarzyna urządzała się bardzo sprytnie i nawet będąc niezdrowa nie wyrzekała się swej wesołej kompanii, do której należał między innymi Stanisław August Poniatowski.

Za łożem w. księżny znajdowała się kotara, oddzielająca część pokoju, do której można było wejść przez ukryte drzwi.

Tamtędy przedostawało się grono przyjaciół przyszłej imperatorowej, zapowiadając swe wtargnięcie kocim miauczeniem. Był to znak umówiony.

Gdy pewnego wieczoru ces. Elżbieta, chcąc się dowiedzieć, jak w. księżna spędza wieczory, posłała do niej hr. Szuwałowa, wesoła kompania musiała się ukryć się za kotarą i przecze kać tam resztę czasu, podczas gdy Katarzyna wiodła z hr. Szuwałowem długi dyskurs filozoficzny.

Gdy Szuwałow pożegnał wreszcie Katarzynę, całe grono zabrało się do jedzenia i picia z takim zapałem, że potem w kuchni pałacowej nie mogli się wydziwić nadzwyczajnemu apetytowi w. księżny, która „zjadała po kilkanaście półmisków różnych potraw. A ile wypiła..."

Na dworze zauważono wkrótce stosunek z Poniatowskim.

Poseł francuski nalegał na wyjazd pięknego kawalera. Wówczas to Katarzyna, po raz pierwszy w życiu wmieszała się w intrygi polityczne i w imię miłości stanęła w liczbie wrogów Francji.

Poniatowski pozostał na dworze petersburskim, jako poseł polski.

Minęły dwa lata. (C d. n.)

Jeszcze o wyśiedleniu Legionisty

z obszaru strefy nadgranicznej — bez komentarzy

DO WYSOKIEGO SĄDU HONOROWEGO KAPITUŁY KRZYŻA I MEDALU NIEPODL. W WARSZAWIE.

Dnia 17 marca 1932 roku jako byłemu legioniście nadano mi Krzyż Niepodległości. Bardzo wysokie to i zaszczytne odznaczenie cenię wysoko. Uważam, że Krzyż Niepodległości zdobić może człowieka, który nie tylko że walczył o Niepodległość Polski, ale i tego, dla którego Niepodległość ta wywalczona jest najwyższą świętością.

Dnia 1 lutego 1938 r. wręczono mi pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, datowane dnia 27 stycznia 1938 r., L. P. B. 104/33, mocą którego wysiedlono mnie, obywatela polskiego, z obszaru strefy nadgranicznej na przeciąg trzech lat.

Decyzję powyższą powzięto na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 23 grudnia 1937 roku.

Rozporządzenie to przewiduje, że osoby, które zagrażają bezpieczeństwu i ochrony granicy państwa mogą być z obszaru objętego pasem lub strefą graniczną drogą administracyjną wysiedlone.

Niebezpiecznym dla granicy państwa może być:

1) Szpieg, 2) wywrotowiec polityczny, 3) szmugler, któremu wyrokiem sądowym udowodniono jeden z hańbiących czynów.

Nie wiem, które z przestępstw po wyższych dotyczy mojej osoby. Nie mogąc dopuścić do tego, aby nawet cień jakiegokolwiek z powyższych podejrzeń mógł ciążyć na mojej osobie.

Proszę Wysoki Sąd Honorowy przy Kapitule Krzyża i Medalu Niepodległości o wyznaczenie mi procesu honorowego, by wyrokiem Wysokiego Sądu rozstrzygnąć prawo moje do ewentualnego noszenia Krzyża Niepodległości.

Kawaler Krzyża Niepodległości.
Stanisław Wolicki

TRZY DOKUMENTY

1 —

R. R.
1930.

Przewodniczący Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości czyni wiadomem, że zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. III. 1932 r.

Stanisław Wolicki

został odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę w dziele odzyskania Niepodległości.

(pieczęć)

Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości.

Przewodniczący Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości:
(—) Józef Piłsudski.
Sekretarz generalny:
(—) W. Jędrzejewicz.

2 —

Katowice, 27. I. 1938.

Urząd Wojewódzki Śląski
Wydział Społeczno - Polityczny.
P. B. 104/33.

Do Pana Stanisława Wolickiego
W Cieszynie, ul. Szersznika 4.

Na zasadzie art. 6 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 83 z 1937 r.) Urząd Wojewódzki Śląski zabrania Panu zamieszkiwania i przebywania na obsbzarze strefy nadgranicznej na przeciąg trzech lat, ponieważ względy bezpieczeństwa i ochrony granicy tego wymagają.

Decyzja niniejsza z uwagi na interes publiczny, zgodnie z art. 87 p. 4 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. nr. 36, poz. 341) jest natychmiast wykonalna.

Od tej decyzji można wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które należy podać za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia nastęujpącego po dniu doręczenia niniejszej decyzji.

Za wojewodę:
Ryczkowski, Naczelnik Wydziału.

3 —

Cieszyn, 3. II. 1938.

Starostwo Cieszyńskie
Nr. B. 35/41.

Do Pana Wolickiego Stanisława

W załączeniu Starostwo przesyła pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z dnia 27 stycznia 1938 r. Nr. P. B. 104/33, wyznaczając Panu równocześnie termin ostateczny dla opuszczenia strefy nadgranicznej na dzień 15 lutego 1938 r.

Nie zastosowanie się do powyższego zagrożone jest w myśl art. 24 rozporządzenia z dnia 23 grudnia 1937 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. nr. 11, poz. 83 z 1937 r.) karą aresztu do trzech meisięcy lub grzywny do 3.000 zł. albo obu karami łącznie.

Starosta: J. Plackowski.

Porządek i czystość

zamiast brudu i niechlujstwa

Pociąg dalekobieżny. Długi wąż lśniących, wysmukłych wagonów. Pięknych wagonów krajowej produkcji. Budzą podziw zagranicy... Wygodne siedzenia, lustra, popielniczki. Komfort. W umywalni czyściutko. Woda, mydło, ręczniki, papier higieniczny — wszystko co potrzeba. Pociąg wyrusza z krańcowej stacji... no i zajrzyjmy do tej samej umywalni po upływie dwóch, trzech godzin. Włosy zjeżą nam się na głowie z przerażenia, a na twarz wystąpi rumieniec wstydu. Porcelanowa, lśniąca nieskazitelną ongiś bielą miednica — zaśmiecona popiołem, zapluta. Podłoga zalana wodą, zasłana brudnymi papjierami. Ręcznik powalany... Zgroza!

Tak oto w ciągu kilku godzin zniweczone zostało uczucie dumy i podziwu, jaki budził polski pociąg.

Cóż z tego, że z zewnątrz wagony pozostały piękne i smukłe? Kulturę danego narodu sądzi się nie po ilości posiadanych nowoczesnych wagonów ale po czystości i porządku. A w tej dziedzinie do bardzo smutnych można dojść wniosków.

Jesteśmy — niestety — ciągle jeszcze narodem brudnym. Nie mamy zamiłowania do czystości. Nie tłumaczmy się, że to pozostałość niewoli. Brudu nikomu narzucić nie można. Można natomiast z niego wyleczyć. Dzielnicom zachodnim nic przecież pod względem porządku i schludności zarzucić nie można.

Nie tłumaczmy się też, że jesteśmy narodem ubogim, że nie stać nas na czystość. Czystość, to nie luksus. — Najwyższy już czas, abyśmy zaczęli uważać mydło za artykuł równie podstawowy dla ludzkiego organizmu, jak chleb i woda.

Chodzi już nie tylko o estetykę, jak kolwiek czyste miasteczka, schludne wsie, porządne drogi przyciągające turystów, a więc przyczyniają się w wielkim stopniu do rozkwitu gospodarczego danej okolicy. Chodzi o rzecz jeszcze stokroć ważniejszą: o stan zdrowotny naszej ludności. Nic tak nie sprzyja rozwojowi wszelkiego rodzaju chorób i infekcji, jak brud.

Nie jest przecież tajemnicą, że epidemię duru brzusznego, jaka niemal co roku wybucha na kresach wschodnich, dałoby się całkowicie opanować gdyby miejscować gdyby miejscowa ludność przestała mieć wszy...

W brudnych, niewietrzonych izbach, pełnych robactwa gnieżdżą się ludzie. Nie odczuwają potrzeby czystości. Wzrastają wątłe, scherlałe dzieci, na które z każdego kąta wyziera choroba. Gdy bawią się na zaplutej podłodze, albo zabłoconej ulicy, gdy oddychają ciężkim powietrzem nigdy nie wietrzonej izby...

Warunki mieszkaniowe mamy straszne. Zgoda. Ale to jeszcze wszystkie go nie tłumaczy. Im mamy gorsze warunki mieszkaniowe, tym większej winniśmy-przestrzegać czystości by jedno drugim choć trochę zrekompensować. Mamy małą izbę. Nic na to poradzić nie możemy. Nie rozszerzymy jej ścian. Ale możemy ją często wietrzyć. Gdy nie będzie duszna, mniej się da we znaki jej rozmiar. — Możemy często zmywać podłogę, możemy wietrzyć pościel, wytępić robactwo. Zrobić jednym słowem wszystko, co w naszej mocy, byle tyl ko zmniejszyć do minimum zły wpływ, jaki ta mała izba mieć może na zdrowie naszych dzieci i nas samych.

Ale na to, by tak było musimy sami brzydzić się brudu, musimy odczuwać potrzebę, konieczność czystości. Przekonywać o potrzebie czystości nikogo nie można. Nie można do wodzić rzeczy oczywistych. Trzeba natomiast zastosować takie represje by naród nasz wciągnął się wreszcie do czystości, by przyzwyczaił się przestrzegać porządku zarówno w swoim życiu prywatnym, w swoim domu, czy warsztacie pracy, jak i w miejscach publicznych: na ulicy, w pociągu, w tramwaju.

Bo tak jak jest obecnie — trwać nie może. Niechlujstwo nie może zaciemniać naszej rzeczywistości, która w wielu wypadkach budzić w nas może słuszną dumę narodową. Musimy być społeczeństwem ludzi czystych.

—§o§—

Klejnoty królowej Saby

Góry Hogaru posiadają z dawien dawna ustaloną sławę, jakoby w ich pieczarach ukryte były skarby jeszcze z czasów Królowej Saby.

Na przestrzeni wieków wielu śmiałków usiłowało zdobyć legendarne skarby, jednak bez rezultatu. Skały Hogaru dobrze broniły swych tajemnic.

Ostatnio donoszą, że przykład wielu awanturników, którzy nie mogli się oprzeć pokusie wypraw w głąb Hogaru żywo oddziałowuje jeszcze na wyobraźnię współczesnych.

Jack Backblad, młody trader, którego interesy kupieckie szły dość marnie, postanowił udać się na wyprawę celem znalezienia klejnotów mitycznej władczyni.

Odpowiednio uzbrojony i zaopatrzony w narzędzia oraz zapasy Bakblad puścił się w drogę. Po kilku dniach dwóch myśliwych natknęło się w bus'ie u stóp Hogaru na białego kompletnie wyczerpanego, półprzytomnego i okrwawionego. Po doprowadzeniu go ro przytomności — uratowany, którym okazał się Bacblad — opowiedział historię, mrożącą krew w żyłach.

Po odnalezieniu grupy skał, która miała być we:dług tradycji kryjówką skarbów Backblad ws'zedł do pie:czary, oświe:tlając sobie drogę latarką. W pewnym momencie latarka zawadziła o występ skalny i zgasła. Back blad znalazł się w kompletnym mroku i począł szukać wyjścia orientując się po omacku w kierunku skąd przyszedł. Nagle uczuł na twarzy dotknięcie oślizgłej i zimnej ręki. Pełen strachu szarpnął się, ale bezskutecznie — przeciwnie czuł, jak jakieś trupie ręce dotykają go ze wszystkich stron. Szamocąc się z niewidzialnymi prześladowcami potknął się i runął w głąb. Padając stracił przytomność.

Jak długo leżał — nie wie. Gdy się ocknął, uczuł, że krwawi z wielu ran odniesionych w czasie upadku. Ostatkiem sił począł się wdrapywać w górę. Po szalonych trudach udało mu się odnaleźć wyjście z groty. Wydostawszy się na powietrze począł uciekać bussem, aż padł zemdlały z wyczerpania.

Oskarżenie z powodu zazdrości

o wdzięk nadobnej dziewczyny

Przed Sądem Apelacyjnym, Wydz. karnym w Krakowie stanęli Stanisław Wierzchowski i Zofia Fendrych, którzy wnieśli apelację od wyroku zasądzającego Sądu Okręgowego karnego w Krakowie.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

Do mieszkania Jodłowskiej Anny, profesorki, gimnazjalnej w Kielcach w godzinach rannych wkradli się oskarżeni Wierzchowski, Fendrych Zofia i Leon Pędzik, który zajechawszy wozem zabrali jej całą garderobę, aparat radiowy, tak, że gdy poszkodowana Jodowska przyszła z gimnazjum do domu zastała mieszkanie splądrowane; zabrano jej garderobę, a ponadto biżuterię, perły i gotówkę w kwocie kilkuset złoeych. — Jodłowska po stwierdzeniu kradzieży jako osoba starsza dostała rozstroju nerwowego, tak, iż z tego powodu nie mogła być w Sądzie Okręgowym przesłuchana.

Na skutek wyroku zasądzającego przez Sąd Okręgowy w Kielcach wnieśli oskarżeni Wierzchowski i Zofia Fendrych apelację. Wierzchowski Stanisław tłumaczy się, że kradzieży nie dokonał, a o dokonanie posądza go Pędzik z tego powodu, że chciał się go pozbyć jako konkurenta do ręki Zofii Fendrych, w której Pędzik się kochał, i wykazuje swoje alibi, podając świadka na alibi Marię Śliwińską, która ma stwierdzić, że w krytycznym czasie osk. Wierzchowski był w Sosnowcu.

Rozprawie przewodniczy S. Apel. Jek, wotują S. Apel. Ostręga i S. Ap. Łaba, oskarża Prok. Marcinkowski.

CZY WŁOCHY WYCOFAJĄ SIĘ Z HISZPANII?

Redaktor dyplomatyczny „Dailly Express“ zapowiada, że należy liczyć się z możliwością, iż Włochy wycofają ochotników z Hiszpanii i będą starać się o polepszenie stosunków z Wielką Brytanią.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech wywołują w kołach włoskich obawę, że Rzesza może wzmocnić nacisk na Austrię. — Włochy w obawie przed tą ewentualnością chciałyby zwiększyć garnizony pod Brennerem.

Włochy rozumieją, że ostateczne zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii wymagać musi wysyłki nowych posiłków i dużej ilości materiału wojennego.

Koszta tej kampanii są bardzo duże, tembardziej że ostatnio w Abisynii szerzą się niepokoje.

Konieczność utrzymania dużej armii w Abisynii ochotników w Hiszpanii stanowi dla Włoch duży ciężar finansowy.

RZYM. — Wczoraj Najwyższa rada obrony odbyła pod przewodnictwem Mussoliniego szóste i ostatnie posiedzenie tegorocznej sesji.

Jak w urzędowym komunikacie powiedziano, Duce wyraził przy tej sposobności swe uznanie generalne mu komisarzowi dla spraw zbrojeniowych.

WIZYTA ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W PARYŻU

LONDYN. — Według komunikatu urzędowego, król i królowa złożą wizytę oficjalną prezydentowi Lebrun w Paryżu.

Wizyta angielska pary królewskiej we Francji trwać będzie od 28. czerwca do 1. lipca br. W czasie pobytu we Francji, król Jerzy VI dokona odsłonięcia pomnika ku czci poległych w czasie wojny światowej.

Do wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu miarodajne czynniki brytyjskie przywiązują jak największe znaczenie, widząc w fakcie, że król Jerzy VI z pierwszą wizytą oficjalną po wstąpieniu na tron udaje się do Paryża, wymowny dowód żywotności niepisanego, ale faktycznego sojuszu, jaki istnieje pomiędzy Wielką Brytanią a Francją.

Z okazji wizyty królewskiej w Paryżu, jaka ma nastąpić w czerwcu, przypominają, że królowa Wiktoria złożyła wizytę na dworze Ludwika Filipa blisko sto lat temu. Królowa Wiktoria była pierwszą panującą, składającą wizytę głowie Francji od roku 1520. Edward VII. w 60 lat później bawił w Paryżu i wreszcie wiosną 1914 nastąpiła wizyta Jerzego V, która dała początek entente cordiale

Przygotowania zbrojne ZSSR. na Dalekim Wschodzie

1.500 samolotów sowieckich

skoncentrowano we Władywostoku

Minister wojny Japonii Sugijama oświadczył, że według posiadanych przez niego sprawdzonych informacji, we Władywostoku skoncentrowanych zostało 1.500 samolotów sowieckich.

Ogólna liczba nagromadzonych na Dalekim Wschodzie sowieckich sił powietrznych wzrosła o 20 proc.

Minister Sugijama zaznaczył, że że fakt ten oraz postępujące w szybkim tempie na całym świecie zbrojenia zmuszają Japonię do dalszej rozbudowy swej broni lotniczej.

Odpowiadając na interpelację — wniesioną w parlamencie podczas debaty nad budżetem państwowym min. Sugijama oświadczył, że sytuacja polityczna w świecie nie pozostawia Japonii innego wyjścia, jak idąc za przykładem pozostałych państw wzmocnić tempo własnych zbrojeń.

Odczyt w Oleandrach

Staraniem sekcji odczytowej Zw. Leg. Pol. przy współpracy prof. U. J. odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 19-tej w Sali Odczytowej w Oleandrach odczyt p. t.: „Co to są nowotwory“ wygłoszony przez p. dr. Helenę Kowalczykową (z przeźroczami).

Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

Ucieczka b. kronpinza z Niemiec

Wiedeń. — Były kronprinz Auwi opuścił Niemcy. W ubiegłym tygodniu przekroczył on granicę austriacką W czwartek przybył on niespodziewanie do Kufstein. Po wylegitymowaniu się na granicy kontynuował podróż do Włoch, gdzie obecnie przebywa.

Przejazd b. niemieckiego następcy tronu przez Austrię odbył się w zupełnej tajemnicy

—§o§—

Tajny skład bomb

w pobliżu granicy egipskiej

Prasa arabska w Palestynie donosi, że w pieczarach koło Rafa w pobliżu granicy egipskiej wykryto duży tajny skład bomb i szrapneli. Ogółem znaleziono 3 500 bomb należących do typu używanego w czasie wielkiej wojny przez wojska tureckie. — Istnieje przypuszczenie, że skład ten był jednym ze źródeł, skąd terroryści arabscy otrzymywali broń.

—o—

Wszystkie autobusy, obsługujące miasto Jerozolimę i okolicę mają być przemalowane z rozkazu władz na kolor aluminium Dotąd autobusy, należące do przedsiębiorstw żydowskich miały barwę zieloną lub ciemno czerwoną, arabskie zaś były niebieskie, lub jasno-czerwone. Nowe zarządzenie ma na celu lepszą ochronę podróżnych. Liczba autobusów w Jerozolimie wynosi około 250 — z tego więcej niż połowa należy do przedsiębiorstw arabskich.

Walka o realizację planu czteroletniego

Berlin. — Organ Goeringa „Essener Nationalzeitung“ przewiduje zastosowanie drastycznych zarządzeń nowego ministra gospodarki Rzeszy Funka wobec przemysłowców, przeciwstawiających się polityce gospodarczej — zmierzającej do realizacji planu czteroletniego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„MĘŻCZYZNOM LEPIEJ“
PAWŁA BARABASA

Tak paląca dziś kwestia pełnego równouprawnienia kobiety, jej praw do pracy na utrzymanie siebie i rodziny i wypływające stąd zmiany we wzajemnym stosunku małżonków, dają autorowi zajmującej komedii sposobność do satyrycznego spojrzenia na tę sprawę. Dawna formuła rzymska,, gdzie ty Cajus tam i ja Caja“ — zatraca swą wymowną treść, kiedy Caja całodzienną pracą poza rodzinnym ogniskiem zdobywać musi środki na podtrzymanie domowego znicza a bezrobotny Cajus zastępuje „białogłowę“ w domowej krzątaninie. Zmodernizowane małżeństwo w splocie zawikłań walki o byt przecistawią T. Suchecka i N. Czajkowski. Świat zewnętrzny, z którym się stykają, zaprezentują: H. Bielska, E. Jaworska, J. Romowicz, J. Bobrowski, K. Opaliński, S. Turski, R. Wroński. Próby pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego na ukończeniu. Premiera jutro w piątek.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m — **Podstawą obliczenia jest jeden milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II -VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—.** Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca doliczamy 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2